

Kraków, 25 listopada 2024 r.

prof. dr hab. Zdzisław Noga  
Instytut Historii i Archiwistyki  
Uniwersytetu Pedagogicznego im KEN w Krakowie

### Ocena

rozprawy doktorskiej Pana Magistra **Piotra Józefa Janowskiego Trevanowie herbu własnego. Studium z dziejów włoskiej rodziny i jej asymilacji w społeczeństwie Rzeczypospolitej**

Opiniowana rozprawa doktorska składa się ze Wstępu, czterech rozdziałów merytorycznych podzielonych na mniejsze podrozdziały, Zakończenia i Bibliografii. Jest klasycznym opracowaniem genealogicznym, poszerzonym o wątki z zakresu historii sztuki. Dotyczy włoskiej rodziny Trevanów w dawnej Rzeczypospolitej, do której protoplasta przybył jako architekt, a większość jego zstępnych pozostała przez prawie dwa wieki nad Wisłą, asymilując się w różnym czasie i w rozmaitych stanach (szlachta, duchowieństwo, mieszczenie).

Zwykle w tego typu pracach *terminus a quo* wyznacza moment przybycia probanta do Polski. Doktorant postawił sobie bardziej ambitne zadanie. Rozpoczął mianowicie studia nad najdawniejszymi dziejami Trevanów w ich stronach rodzinnych czyli w Lugano i okolicach na pograniczu szwajcarsko-włoskim, odtwarzając w pierwszym rozdziale ciągłość genealogiczną rodziny architekta Giovanniego Trevana od połowy XV w. (pojedyncze wzmianki o Trevanach, których filiacja nie została z braku źródeł pewnie ustalona są o kilka wieków dawniejsze). To trudne zadanie wykonał znakomicie, wykorzystując nie tylko literaturę przedmiotu, ale i źródła rękopiśmienne, w tym tamtejsze księgi metrykalne. Rozpoznanie koligacji rodzinnych pozwoliło mu lepiej wyjaśnić relacje Giovanniego Trevana z miastem rodzinnym i pozostałą tam rodziną, a także pochodzenie obu jego małżonek, los drugiej żony, która po owdowieniu wyjechała z Polski w rodzinne strony i sprawy majątkowe, a nawet zamiary samego architekta, który gromadził w miejscu urodzenia majątek i urządzał się tam na starość.

Wspomnianemu dopiero co architektowi został poświęcony obszerny rozdział II. Na podstawie wzmianek pośrednich Doktorant przekonująco wyznaczył przypuszczalną datę

urodzenia Giovanniego Trevana (metryka chrztu nie zachowała się). Wykorzystał tu także kryterium imionowe. Niektóre jego stwierdzenia mogą jednak budzić wątpliwości jako ryzykowne. Pisze bowiem: „Widoczna u Trevanów tendencja do powtarzania imienia Giovanni praktycznie we wszystkich pokoleniach pozwala twierdzić, że Giovanni otrzymał imię po pradziadku ojczystym” (s. 71, p. 179). Skoro „praktycznie we wszystkich pokoleniach...”, to dlaczego akurat po pradziadku ojczystym? A może po kimś innym, z innego, np. młodszego pokolenia, albo z bocznej linii?

Doktorant odniósł się także do poglądów o wykształceniu Giovanniego Trevana, skłaniając się ku przypuszczeniu o pobycie artysty w Rzymie. Ten funkcjonujący w nauce sąd wzmocnił dzięki rozpoznaniu koligacji Trevana z rodzinami z diecezji Como już tam obecnymi. Czynnikiem ten, czyli posiadanie sieci powiązań jest jak wiadomo jedną z ważnych przesłanek przy wyborze celu migracji. Przy okazji dowiadujemy się, że jego babka ojczysta pochodziła z Torianich (s. 73). Od razu nasuwa się pytanie o jego związki z tą rodziną obecną w Krakowie, a wcześniej i w Norymberdze. Autor zastanawia się nad drogą, którą dotarł Trevano do Krakowa i dostrzega zasadniczo rolę nuncjatury apostolskiej oraz kupców w obiegu informacji o pożarze na Wawelu (s. 76). Bierze pod uwagę Czechy i Węgry. Nie wykluczałbym tu Norymbergii jako miasta-etapu w wędrówce za Alpy. Działała tam nie tylko rodzina Torianich. Kolonia kupców włoskich z miast północnej Italii była niemała i utrzymywali oni regularne kontakty z Krakowem.

Dalej (s. 76) Aplikant pisze, że w 1603 r. prawo miejskie przyjął w Krakowie Roch de Mirabella, który okazał przy tym dokumenty z rodzinnego miasta wystawione w 1598 r. Szkoda, że przy sprawdzeniu tej zaczerpniętej z pracy J. Ptaśnika informacji nie skorzystał z wydanej książki przyjąć do prawa miejskiego (którą zna przecież, zob. przypis 1370, s. 249). Być może bardziej rzuciło by mu się w oczy, że w tym samym roku prawo miejskie uzyskał również Rafael de Biancis Italus, legitymując się dokumentem wystawionym w mieście Comi 27 II 1598 r. (Ks. przyjąć... nr 2023, 2089). W obu tych przypadkach wędrówka do Polski trwała po pięć lat. Nawet jeśli założymy, że nie od razu wystąpili o prawo miejskie, to bez większego błędu możemy przyjąć, że ich migracja miała charakter etapowy.

Nie wiadomo jak długo Trevano wędrował do Polski. Może też kilka lat? Pełniejsze i pewniejsze informacje o aktywności artysty zaczynają się dopiero od roku 1599 czyli od momentu przybycia do Rzeczypospolitej. Doktorant skrupulatnie scharakteryzował jego działalność zawodową, kontakty i życie prywatne odwołując się zwykle do źródeł, nie zawsze do literatury przedmiotu.

Zdarzają się też w tym rozdziale sformułowania nieprecyzyjne. Autor pisze, że „rajca i burmistrz Fabio del Benino (..) w swoim testamencie...” (s. 151 p. 805 ). Nie ma takiej potrzeby (wystarczy rajca), gdyż każdy rajca krakowski był burmistrzem w roku, w którym wojewoda wyznaczył go do rady urzędującej. Jej kadencja trwała rok a urząd burmistrza sprawował każdy z ośmiu *consules presidentes* kolejno po 6 tygodni, zaczynając od rajcy, który miał najdłuższy staż w radzie. Podobnie tytułuje innych rajców, w tym Mikołaja Witkowskiego (s. 162) i Stanisława Januszowicza (s. 182). Dodam od razu, że Franciszek Lupi był ławnikiem sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, a nie „sądu najwyższego prawa niemieckiego” (s. 153, zob.: L. Łysiak, *Ius supremum Magdeburgense castri. Cracoviensis 1356–1794*, Frankfurt a/M 1990). Mimo tych drobnych, korektorskich uwag rozdział zawiera dogłębną charakterystykę życia i działalności Trevana w Polsce.

W kolejnym, III rozdziale Doktorant poddał analizie losy potomstwa (łącznie dwanaścioro dzieci) Giovaniego Trevana z dwóch małżeństw czyli poczętych ze związku z Elizabetą z Cannagów i następnie z Santiną z Carlich. Z pierwszego małżeństwa artysta doczekał się pięciu synów, z których trzech: Jan Piotr, Wiktoryn i Jan zmarło w dzieciństwie, Hilary (określony przez Doktoranta na s. 158 jako najstarszy, wbrew temu, co zamieścił w tablicy genealogicznej) został duchownym, a potomstwo miał tylko Franciszek, który stał się głową rodziny i jemu poświęcono najwięcej miejsca. To jest uzasadnione także dlatego, że wprowadził on rodzinę w szeregi szlachty. Osiągnął ten cel w sposób starannie zaplanowany, rzecz można klasyczną drogą, udzielając najpierw pożyczki pod zastaw dóbr ziemskich, które przejął, a następnie znajdując skutecznych protektorów wśród szlachty, wreszcie uczestnicząc w bitwie pod Beresteczkiem i tak przygotowując dokumentację w staraniach o indygenat, aby ukryć „miejskie” zajęcia rodziny zaś podkreślić „rycerskie”.

Wszystkie te zabiegi Doktorant udowodnił z polotem, wykazując dogłębną znajomość realiów epoki. Niekiedy jest przy tym zbyt ostrożny, jak wtedy gdy określa Franciszka Trevana jako kupca (s. 160). Tymczasem nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Tak został określony w rejestrach przyjęć do prawa miejskiego. Bywał na jarmarkach jarosławskich, prowadził transakcje z Żydami kazimierskimi. W innym zaś przypadku, gdy wykorzystuje predykat „*generosus(a)*” do podkreślenia pozycji społecznej i przynależności stanowej rodziców chrzestnych syna Franciszka II Trevana (s. 167), czyni to zbyt formalistycznie. Przecież wśród wyróżnionych tym predykatem znaleźli się zarówno przedstawiciele bogatej szlachty, jak i mieszczanie (Gronkowski, w innym miejscu księgi metrykalnej określony jako *nobilis* s. 273, Zofia Cortini). Używanie tego predykatu w księdze metrykalnej nie było tak konsekwentne, jak

w państwowych dokumentach urzędowych i to kryterium może się (jak widać) okazać zawodne.

W odróżnieniu od braci wszystkie trzy córki architekta Giovanniego Trevana zawarły związki małżeńskie i doczekały się potomstwa. Natomiast z jego drugiego małżeństwa z Santiną z Carlich przyszło na świat troje dzieci: syn Jan ożeniony w Polsce i związany z rodziną Morsztynów dzierżawca dóbr ziemskich oraz córki Angela i Anna Maria, które zostały osierocone w dzieciństwie przez ojca i wyjechały z matką do Lugano.

Doktorant szczegółowo (na ile pozwalały źródła) omówił losy wszystkich dzieci, ustalił ich koligacje rodzinne, a nawet zajął się genealogią ich powinowatych, co jest uzasadnione w kontekście wyjaśniania strategii rodzinnych, w tym dążeniu do nobilitacji. Pod rozwagę poddaje propozycję wprowadzenia osobnej numeracji (podrozdziałów) dla każdej omawianej tu postaci, co ułatwiłoby czytelnikowi lekturę. Podział na podrozdziały według płci (synowie, córki) uznaje za mało przekonujący. Tym bardziej, że synowie pochodzili z różnych małżeństw. Może lepiej byłoby jednak scharakteryzować najpierw potomstwo z pierwszego małżeństwa, a potem z drugiego?

Osobny podrozdział poświęcił Doktorant potomkom Franciszka: Janowi i jego zstępnym oraz Karolowi, który był duchownym. Z siedmiorga dzieci tegoż Jana najstarszy Michał zmarł w dzieciństwie, Karol i Stanisław Feliks wstąpili do stanu duchownego, a Gabriel (który na tablicy genealogicznej figuruje jako drugi z potomstwa, a w tekście został określony jako najstarszy (s. 232) zmarł w 1735 r. bezpotomnie. Jedynie dwie z trzech córek Katarzyna Teresa i Teresa wyszły za mąż. Do 1767 r., najdłużej z męskich członków rodziny żył najmłodszy z braci, franciszkanin Stanisław Feliks i data jego śmierci stanowi *terminus ad quem* niniejszej rozprawy, co jest w pełni uzasadnione.

W tym rozdziale można się dopatrzeć nielicznych nieścisłości, albo niedomówień. Czytamy (s. 186), że na ucztę weselną Konkordii córki Giovanniego i Elizabetty Trevanów wysłano do ratusza 2 garnce wina, nie dodając, że dostarczono ten trunek dlatego, że w uczcie uczestniczyli rajcy, co stanowiło w Krakowie zwyczajową praktykę. Wino było symbolem prestiżu i rada zawsze za nie płaciła, gdy w przyjęciu uczestniczył jakikolwiek rajca. Słowo „potop” (s. 168) na określenie wojny polsko-szwedzkiej należy podawać w cudzysłowie, gdyż to termin wprowadzony przez H. Sienkiewicza. W czasach G. Trevana nikt o tym potopie nie słyszał. Przy charakterystyce nieruchomości miejskich Autor podaje numery kamienic (s. 190) stwarzając wrażenie, że już w XVII w. była w Krakowie numeracja domów.

Rozdział IV stanowi niejako podsumowanie i dotyczy skomplikowanych kwestii asymilacji rodziny. Autor poddaje szczegółowej analizie nie tylko koligacje, ale również wytworzone przez każdego z probantów sieci społeczne, w tym rodziców chrzestnych ich dzieci, krąg współpracowników, partnerów handlowych i patronów.

Warto zauważyć, że w losach tej rodziny zawiera się cały wachlarz postaw i dróg kariery przybyszy z zagranicy, nie tylko Włochów, ale także Niemców. Imigranci w pierwszym pokoleniu, jak Giovanni Trevano zazwyczaj utrzymywali kontakty z miastem rodzinnym, co Autor znakomicie wykazał przeważnie w oparciu o źródła proveniencji miejskiej i kościelnej z Lugano, rodzinnego miasta Trevanów. Pozwoliło mu to uzasadnić tezę, że wymieniony architekt nie zżył się z Polską i nosił się z zamiarem powrotu w rodzinne strony. Życie podyktowało jednak inny scenariusz. Podobny stosunek do Polski miały pewnie obie małżonki architekta, przy czym pierwsza zmarła przedwcześnie w Polsce, a druga poślubiona w Lugano i wywodząca się stamtąd, dużo młodsza od męża po krótko bo zaledwie kilka lat trwającym małżeństwie i owdowieniu powróciła z dwiema córkami w rodzinne strony. Jej córki nie miały żadnego wyboru, w odróżnieniu od potomstwa Giovanniego Trevany z pierwszego małżeństwa. Urodzone w Polsce, nieznające praktycznie miejsca pochodzenia ojca, miały inny stosunek do Polski i tu pozostały szukając miejsca dla siebie, co znakomicie pokazał Doktorant.

Najstarszy z synów Hilary obrał karierę duchowną w zakonie jezuitów. Ten uczony mąż przebywał w kolegium jezuickim w Ostrogu, gdzie dokonał żywota w wieku zaledwie 35 lat. Można bez wątpienia stwierdzić, że przez wybór drogi życiowej wrósł z polskie środowisko.

Drugi z potomków Franciszek w chwili śmierci ojca 25-letni mężczyzna, stał się głową rodziny, powydawał siostry za mąż, rozliczył się bezkonfliktowo z rodzeństwem z majątku ojcowskiego i znakomicie sobie radził zarówno w interesach „mieszczańskich”, jak i w kontaktach ze szlachtą. W jego działaniach można dostrzec długofalową strategię dążenia do uzyskania szlachectwa, czego dowodem są bliskie relacje ze szlachtą oraz udział w kampaniach wojennych. Ukoronowaniem tych starań było uzyskanie indygenatu w 1662 r. Tu narzuca się podobieństwo do dróg kariery krakowskiego patrycjatu, którego przedstawiciele dążyli do osiągnięcia nobilitacji, co właściwie stanowiło jedyną ścieżkę awansu społecznego w społeczeństwie zmonopolizowanym przez stan szlachecki. Pozycja szlachty w państwie i uszczerbek prawny stanu mieszczańskiego stanowił zaskoczenie dla przybyszy w Italii, którzy rzadko podejmowali działania w tym kierunku, zadowolając się serwitoriatem. Franciszek był na tyle zasymilowany, że znał polskie realia i znakomicie się w nich poruszał, co jest widoczne

w narracji Doktoranta. Dziesiątki transakcji ze szlachtą, z Żydami, z mieszczaństwem krakowskim świadczą o zdolnościach Franciszka Trevana i jego pełnej asymilacji.

Doktorant precyzyjnie przedstawił te kwestie, zwracając większą, niż zwykle w opracowaniach genealogicznych uwagę na koligacje, a zwłaszcza rodziny małżonek co jest jak najbardziej uzasadnione, jeśli uwzględnimy wpływ współmałżonki na przebieg procesu akulturacji i asymilacji językowej. Posługuje się przy tym ładnym językiem, a tekst starannie przygotował prawie unikając błędów literowych, co nie jest regułą w dzisiejszych czasach.

W obowiązku recenzenta zauważę tylko, że zwrot „na przestrzeni lat”(s. 6, 18) uważam za niepoprawny. Porażka wojsk polskich miała miejsce pod Korsuniem, a nie Krosuniem (s. 164). Zdarzają się Autorowi niedoróbki korektorskie (np. „słabością tezy o autorskim udziale Trevana w fabryce świątyni **zmienić jezuickiej** [podkreślenie moje] jest brak jakichkolwiek wiadomości o jego fachowym wykształceniu...” (s. 106 p. 554). Mimo to uważam, że warto podkreślić również walory estetyczne rozprawy, precyzyjny i ładny język, materiał ilustracyjny oraz tablice genealogiczne dołączone do każdej części, które znacznie ułatwiają lekturę.

Doktorant biegle opanował warsztat naukowy. Precyzyjnie posługuje się metodami eksploracji źródeł i konstruowania narracji, chociaż nie zawsze odwołuje się do literatury przedmiotu, co nie ułatwia mu ogólniejszego spojrzenia niektóre zagadnienia, w tym na nobilitacje i indygenaty mieszczańskie, na życie i rolę Włochów w Krakowie. W rozdziale dotyczącym asymilacji mógł wykorzystać pracę Janiny Bieniarzówny poświęconą krakowskiej radzie miejskiej w XVII w. a także moje studium o udziale Włochów we władzach miejskich w okresie nowożytnym (*Italians in the City of Cracow's Authorities in the Sixteenth to Eighteenth Centuries*, „Acta Poloniae Historica”, vol 119 (2019). Przy wzmiance o nadaniu indygenatu F. Trevanie w 1662 r. - do opracowania Barbary Trelińskiej (*Album armorum nobilium Regni Poloniae XV-XVII saec. [...]*, wyd. B. Trelińska, Lublin 2001 nr 1002). Gdy pisze o Agnieszce z Piotrkowszczyków żonie Tomasza Dolabelli (s. 158) - do książki M. Komorowskiej *Piotrkowszczykowie. Z dziejów drukarstwa krakowskiego przełomu XVI i XVII wieku*, Kraków 2023. Przy wzmiankowaniu o właścicielach kamienic krakowskich mógł się posłużyć pracami Adama Chmiela i zestawieniem właścicieli w 1598 r. opublikowanym w Atlasie historycznym Polski XVI wieku (województwo krakowskie).

Ale co ważniejsze - Doktorant nie stosuje aktualnych sygnatur do przechowywanych w Archiwum Narodowym w Krakowie rękopisów z dawnego Archiwum Miasta Krakowa i

Kazimierza. Rozumiem przywiązanie do sygnatur dawnych (sam w sobie noszę ten sentyment), ale obowiązek stosowania sygnatur aktualnych wydaje się oczywisty.

Życie rodziny Trevanów pokazuje jak w soczewce nie tylko proces asymilacji, ale również relacje międzystanowe. Doktorant wydobył ze źródeł relacje klientalne z magnaterią, strategię małżeńską (liczne przykłady małżeństw ze szlachtą), transakcje finansowe, pożyczki pod zastaw, które były drogą do uzyskania własności ziemskiej czyli pierwszego kroku na drodze do nobilitacji. Dysertacja jest pierwszym opracowaniem, w którym dogłębnie ujęto nie tylko twórczość G. Trevana, ale również sprawy majątkowe, rodzinę, w tym następne pokolenia i udział artysty w życiu publicznym. Praca ma znakomitą podstawę źródłową. Autor wykorzystał kompetentnie nie tylko liczne archiwa polskie, ale i szwajcarskie oraz włoskie. Jego praca jest precedensem na gruncie rozpraw z zakresu genealogii mieszczańskiej. Autor nie ograniczył się do ustalenia podstawowych faktów genealogicznych, ale szczegółowo przedstawił jego twórczość, przekonująco prostując wiele istniejących w literaturze przedmiotu nieścisłości.

Nie ulega kwestii, że Doktorant rozwiązał oryginalny i ważny problem naukowy, wykazując przy tym dojrzałość warsztatową i poświadczając specjalistyczną wiedzę oraz wysokie kompetencje umożliwiające samodzielną pracę naukową. Na wymienionej dopiero co podstawie oceniam rozprawę doktorską Pana Magistra **Piotra Józefa Janowskiego** bardzo wysoko i stwierdzam z pełnym przekonaniem, że spełnia ona z naddatkiem z ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim, a określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 poz. 1668). Dlatego wnoszę o dopuszczenie Pana Magistra **Piotra Józefa Janowskiego** do dalszych etapów przewodu doktorskiego i o wyróżnienie rozprawy.

prof. dr hab. Zdzisław Noga

